

## CZEŚĆ CZWARTA

Dokumenty (różne) świadczące o zbrodniach przeciw mojej osobie, próbach ich ukrycia i matactwa instytucji najwyższych hierarchii

### UWAGI WSTĘPNE

Formalnie, według mnie, mam w sądach i prokuraturach OTWARTE od 30 – 40 lat trzy sprawy, z których jedna trafiła aż do Trybunału Konstytucyjnego, dwie pozostałe toczą się na okrągło w postępowaniu sądowym i prokuratorskim. A oto te 3 sprawy:

1/ sprawa karna, w której byłem oskarżony o zagarnięcie mienia społecznego wielkiej wartości przez zawyżenie ceny na produkowane długopisy, po większej części wkłady do długopisów, co groziło karą śmierci, a zostałem skazany przez Sąd Najwyższy z drugiego punktu aktu oskarżenia za rzekomy obrót wartościami dewizowymi w obrocie z zagranicą (art. 49 uks), na 3 lata więzienia, 200 tys. złotych grzywny, około 100 tys. kosztów – wyrok SN I KR 43/66, zatwierdzony przez SN oddaleniem kasacji wyrokiem II KKN 20/96. Już „akt oskarżenia” Prokuratury wojewódzkiej Wydział II w Warszawie, podpisany przez prokuratora Zbigniewa Paczyńskiego, a nadzorowany przez K. Pawelca, był marksistowską polityczną szmatą oskarżającą mnie, „wroga klasowego”, producenta, rzemieślnika, o „zawłaszczanie wartości dodatkowej”, bo nie ustalający poszkodowanych i żadnej szkody, ani podmiotów i przedmiotów rzekomych czynów, za dokonanie których wymagał kary śmierci (Wawrzecki został powieszony z tego artykułu) i z drugiego zarzutu dewizowego minimum 10 lat więzienia. Ustalał „wielką wartość” przestępstwa i „recydywę” (czyli żądał podwyższonej kary), a nie ustalał żadnego przedmiotu przestępstwa i akta zawierały 4 świadectwa Rejestru Skazanych o mojej niekaralności. Publikuję w tym rozdziale pismo AUTORYTETU z Biura Orzecznictwa SN, który kierowany był przez prof. dr hab. K. Pietrzykowskiego, które w 1989 r., już po „okrągłym stole” na moje zapytanie co było przedmiotem czynu, za który zostałem skazany, napisali mi, że „przedmiot przestępstwa” jakiego się dopuściłem były „TRANSAKCJE”. Transakcje jak świat światem, są to przecież „czyny”, a nie „przedmiot przestępstwa”, czyli przedmiot czynów. Szef Biura OSN, prof. dr hab., autor wielu książek, AUTORYTET, o najwyższych kwalifikacjach zawodowych, do dzisiaj (40 lat po „wyroku” – oszustwie) on mi pisze, że wyrok I KR 43/66 jest prawidłowy i słuszny i sprawiedliwy. Autorytet – oszust, agenciak mafii komunistycznej pokazuje całemu wymiarowi sprawiedliwości na czym polega „okrągły stół” i „zmiana ustroju”. W 1995 r. zostaje uchwalona czysto komunistyczna konstytucja za poparciem Wałęsy, Mazowieckiego i Michnika, czyli „solidarności” i „rewizjonistów” podszywających się pod „liberalizm”. Ani jeden „autorytet” ani słowem nie zwrócił uwagi, że „zasada rządów prawa” poprzez art. 174 konstytucji pozbawiony sprzężonego ograniczenia władzy sądów i trybunałów formułą: „... zgodnie z ustawami” zostaje wyrugowana z „Pałacu Sprawiedliwości”. Jednocześnie wchodzi w życie „kasacja”, ja, z wielką trudnością ale znajduję adwokata Dewińskiego, który zgadza się składać kasację o „wyroku” SN I KR 43/66, ale stawia mi warunek polityczny – „nie będę występował o wznowienie sprawy w sądzie w Mińsku Maz. Adwokata Dewińskiego widzę pierwszy raz na oczy, a on wie, że ja mam sprawę w Mińsku Mazowieckim. Nie mam alternatywy, bo termin składania kasacji od starych spraw mija, poza tym chcę chociaż trochę ucieszyć się „sprawiedliwością”, praworządnością i zmianą „ustroju” szeroko propagowaną – przyjmuję

warunek adwokata. Tymczasem wyrok Sądu Najwyższego I KR 43/66 bezczelna, polityczna, komunistyczna, bandycka decyzja Sądu Najwyższego, skazujący mnie za czyny niekaralne, bo za „nabywanie” „paczek” z zagranicy z Urzędów Celnych (za opłatą bardzo wysokich ceł), co było praktykowane wówczas przez milion obywateli, co w moim wypadku Sąd Najwyższy zakwalifikował w 1965 roku i skazał mnie (chcąc mnie zamknąć do więzienia w celu przeprowadzenia prowokacji kryminalnej zleconej przez NKWD i Wydz. Adm. KC PZPR) jako „obrót wartościami dewizowymi w obrocie z zagranicą” z art. 49 ustawy karnej skarbowej. Ta ustawa z 13 kwietnia 1960 roku, czyli PRL'owska, OBLIGATORYJNIE wymagała ustalenia „przedmiotu dewizowego” takiego przestępstwa i wykazania STRAT skarbu państwa, a w mojej sprawie nie „ustalili” (nie znaleźli, chociaż zrobili o jednej godzinie kilkanaście rewizji mieszkaniowych w całej Polsce, u wszystkich członków mojej dużej rodziny) ani jednego dolara, czy innej waluty i zamiast strat, olbrzymie wpłaty do kasy państwowej. Poza tym adwokat Jerzy Nowakowski, bardzo solidny i dobry adwokat mi mówił, że wyrok był nie podpisany przez jednego z sędziów, czyli nie ważny z mocy prawa, na co ja powoływałem się w kasacji. Poza tym, co jeszcze ważniejsze, oryginału wyroku NIE BYŁO, zaginał, tak samo jak wszystkie akta SN tej sprawy. Byłem pewny, że kasację wyroku SN I KR 43/66 mam niewątpliwie wygraną, bo 1/ wyrok był polityczny, — 2/ nie zawierał wymaganych przez Kodeks Postępowania Karnego ustaleń podmiotów, przedmiotów, świadków, — 3/ nie zawierał wymaganych obligatoryjnie przez Ustawę Karno Skarbową ustaleń przedmiotu dewizowego występku, oraz STRAT SKARBU państwa, poza tym miał wiele innych wad prawnych. No i przecież najważniejsze, mieliśmy „zmianę ustroju” na demokratyczne państwo prawa, czyli ELITY i AUTORYTETY zapowiadały PRAWORZĄDNOŚĆ ! Tymczasem, jak „grom z jasnego nieba” spadł na mnie wyrok składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego (same AUTORYTETY) zatwierdzający wyrok I KR 43/66. I do dzisiaj trwają moje wnioski o STWIERDZENIE NIEWAŻNOŚCI, tych wyroków (składałem już ich kilka), oparte na przepisach k.p.k. o stwierdzeniu nieważności wyroków, a Sąd Najwyższy wszystkie te wnioski pozostawia bez rozpatrzenia z powodu rzekomej niedopuszczalności wydania takiego orzeczenia.

2/ sprawa cywilna o statut człowieka i obywatela – w 1971 roku, po „awanturze” w więzieniu (zatrucie, strata wzroku w jednym oku, ciężkie uszkodzenie ciała, tortury mechaniczne, próby zmuszenia mnie do samobójstwa, codzienne pisanie skarg do SN, SR i wszelkich władz itd. i wreszcie zwolnieniu na wolność), Sąd Wojewódzki w Warszawie ubezwłasnowolnił mnie całkowicie, czyli pozbawił mnie wszelkich praw obywateli i człowieka, a Sąd Najwyższy Izba Cywilna łamiąc bezczelnie art. 560 k. p. c., który mówi czarno na białym: *„Do zaskarżania postanowień uprawniony jest sam ubezwłasnowolniony nawet wówczas, gdy ustanowiony został doradca tymczasowy.”* – nakazał Sądowi Wojewódzkiemu wymaganie potwierdzenia mojej apelacji przez kuratora i w razie takiego braku, potraktowanie rewizji jako błędnej formalnie. Kurator odmówił zatwierdzenia mojej rewizji i SW posłuchał bezprawnej decyzji i odrzucił apelację jako wadliwą formalnie. Od tamtej, a szczególnie po powrocie w 1992 z azyłu politycznego w Niemczech, trwają moje sądowe i procesowe starania o STWIERDZENIE NIEWAŻNOŚCI odmowy Sądu Najwyższego rozpatrzenia mojej rewizji i o stwierdzenie SW NIEWAŻNOŚCI postanowienia o ubezwłasnowolnieniu, bo „uchylenie”, które zostało dokonane jest bez wątpliwości: 1/

prawnie wątpliwe i kwestionowane, --- 2/ mimo uchylenia władze powołują się na fakt, że takie postanowienie istniało i ma znaczenie prawne (jest kwestionowana moja wiarygodność) . Sąd Wojewódzki i Sąd Najwyższy, i wszystkie sądy najwyraźniej wręcz FAŁSZUJĄ procesy i postępowania inicjowane przeze mnie i odmawiają w praktyce wykonania swoich funkcji , czyli osądzenia sprawy. Proszę łaskawie nie dziwić się i nie obarczać mnie negatywnymi opiniami z powodu mojego powyższego twierdzenia, że SĄDY FAŁSZUJĄ procesy sądowe, bo to ja mówię PRAWDĘ, a sądy tchórzliwie, z pozycji SIŁY, odmawiają praworządnego i uczciwego załatwienia sprawy. Ta cała afera i szczególnie ten proces o UBEZWŁASNOWIENIE, TO BYŁA WIELKA ZBRODNIA KOMUNISTYCZNA i sądowa i sądy popełniły nadużycie wobec ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku o IPN i „zbrodni komunistycznej”, bo zgodnie z tą ustawą miały obowiązek przekazać wszystkie dokumenty tej sprawy do IPN, ale usiłują zaprzeczyć, że to była „zbrodnia komunistyczna”. Teraz dlaczego ja twierdzę, że sądy „falszują” procesy i postępowania ??? Sądy, to są sądy, funkcją sądów jest sączenie, a nie ustalanie rzeczywistości i DECYDOWANIE, nawet wbrew PROCEDURZE. Podstawowym warunkiem postępowania sądowego o ubezwłasnowolnienie jest konieczność skargi drugiej strony (art. 513 i art. 545 k.p.c.) z najbliższej rodziny. Tymczasem „sprawa” od początku do końca, do dnia dzisiejszego toczyła się i toczy, w nieobecności mojej żony, rzekomej drugiej strony oskarżającej mnie, że jestem niesprawny i niezdolny do samodzielnego życia --- ani w sprawie podstawowej w 1971/72 roku, ani w trwających kilkuletnich procesach w latach 1990 –tych, ANI RAZU moja żona nie występowała na żadnej sprawie i wbrew procedurze nigdy nie była osobiście przesłuchiwana. A w sądowych chociaż nie ma żadnego pisma mojej żony, w PROTOKÓŁACH ROZPRAW, nawet są wzmianki, że żony nie ma na rozprawie i jest wzmianka, że adwokat Balicki (wezwany przez SW na rozprawę) oświadcza, że nie ma żadnego mandatu od żony, **sąd każe pisać, że druga strona jest obecna — takie fałszerstwo popełnił nawet Sąd Apelacyjny w Warszawie** na rozprawie apelacyjnej parę lat temu. **Oczywiste, beczelne, fałszerstwo sądów.**

W tym rozdziale publikuję trochę podstawowych dokumentów świadczących o ZBRODNI WOBEC MNIE I MOJEJ RODZINY, w tej sprawie o stwierdzenie nieważności komunistycznego ubezwłasnowolnienia.

3/ w związku z uwzględnieniem rewizji Prokuratury Wojewódzkiej Wydział II w Warszawie (prok. K. Pawelec, dziś jest adwokatem) od wyroku Sądu Wojewódzkiego przez Sąd Najwyższy w 1966 r. i skazania mnie z art. 49 uks, Prokuratura ta sporządziła przeciw mnie nowy „akt oskarżenia” (bo ja na nowo prowadziłem warsztat i produkowałem długopisy z otrzymywanych z zagranicy surowców) i złożyła go do Sądu Rejonowego w Mińsku Mazowieckim, który początkowo SR odesłał Prokuraturze ze względów formalnych (akt oskarżenia nie zawierał żadnych ustaleń podmiotów, przedmiotów, świadków, ani szkody Skarbu Państwa, które to ustalenia były ustawowo wymagane), ale następnie SR przyjął sprawę na wokandę, wydał tzw. „sankcję” i ja na nowo zostałem aresztowany, a mój warsztat, tym razem już definitywnie, przez Prokuraturę zlikwidowany. Prokuratura sprzedała wszystko i około 900 tys. zł. mojego majątku przekazała SR do depozytu (w poprzedniej sprawie w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie Prokuratura zatrzymała mi około 1,5 miliona zł. i ani SW ani Prokuratura nigdy mi się z tych pieniędzy, nie rozliczyli. Podobno około 800 tys. zł. SW przekazał Wydz. Fin., ale Wydz. Fin. nie rościł do mnie żadnych pretensji, wszystkie,

największe z możliwych, podatki, były przeze mnie na bieżąco uregulowane i pieniądze te leżały kilka lat jako moja nadpłata, a później, nie wiadomo co się z nimi stało. Gdy ja wróciłem w 1990 r. do kraju i zacząłem szukać tych pieniędzy Wydz. Fin. oficjalnie napisał mi, że mnie nie zna i nic nie wie na temat, a nie oficjalnie, po cichu powiedzieli mi, że „sprawa” objęta jest tajemnicą państwową i pewno kiedyś, ale nie wiadomo kiedy, zostanie wyjaśniona. Otóż ta sprawa w Sądzie Rejonowym w Mińsku Mazowieckim jest nie rozstrzygnięta do dzisiaj. Siedziałem do niej około 30 miesięcy, co cały czas sankcjonował SR, zostałem zwolniony na wolność, po tej „awanturze” w więzieniu, następnie zostałem ubezwłasnowolniony, w 1977 r. SR umorzył sprawę z przedawnienia karalności, ja złożyłem zażalenie, Prezes SR Bujalski mi napisał, że zażalenie „*było rozpatrywane*”, ale nie napisał przez kogo, bo powinno być rozpatrzone przez SO w Siedlcach, a SO w Siedlcach oznajmił mi, że nie rozpatrywał takiej sprawy. A wobec tego jest pytanie, kto je rozpatrywał? „partia”?, jakiś Sąd Wojskowy? czy tylko Prokuratura i WSW? Ja posiadam wydany mi przez SR odpis karty ewidencyjnej sprawy II K 472/77, na której jest wzmianka o zażaleniu i nic się nie podaje, jaki był wynik tego zażalenia. SR obiecywał mi wcześniej wydanie wcześniejszych kart ewidencyjnych, ale następnie kategorycznie tego odmawia, wbrew obowiązującemu prawu. Obecny Prezes Sądu Rejonowego w Mińsku Mazowieckim twierdzi kategorycznie od lat i wielokrotnie mi to powtarza, że „*sprawa jest prawomocnie zakończona umorzeniem w 1977 r., wszystkie akta i dokumenty tej sprawy zostały zgodnie z prawem wybrakowane i żadne wznowienie tej sprawy, z tych powodów nie może nastąpić*” – a wszystko to jest niezgodne z rzeczywistością i niezgodne z prawem i domagam się rozstrzygnięcia mego zażalenia i UNIEWINIENIA, czego żądałem w zażaleniu. Czyli domagam się REHABILITACJI.

W związku z ostatnio wymienioną sprawą złożyłem do SR w Mińsku Maz. pozew cywilny o odszkodowanie i zadośćuczynienie, ten pozew został przez sądy przekwalifikowany na sprawę karną z art. 552 k.p.k., która toczyła się w Nowym Sączu. Tej sprawy właśnie wynikiem była moja skarga konstytucyjna.

W tym rozdziale właśnie znajduje się trochę, na „chybił, trafił” wybranych dokumentów dotyczących w. w. spraw i jeszcze kwestii matactwa Ministerstwa Sprawiedliwości i Naczelnej Prokuratury Wojskowej dotyczącego dokumentu stwierdzającego skazanie mnie przez Sąd Marynarki Wojennej. Mianowicie w 1987 r. otrzymałem w Niemczech na tamtejszy unikalny adres pisemko Ministerstwa Sprawiedliwości adresowane do Naczelnej Prokuratury Wojskowej i do mojej wiadomości, o przesłaniu mojego „podania” (skargi do generała Jaruzelskiego pisanej w Niemczech w 1982 r. i wysłanej przez ambasadora polskiego w Kolonii do Ministerstwa Sprawiedliwości), w którym było jak byk napisane, że zostałem skazany przez Sąd Marynarki Wojennej. Od tego pisemka następnie tak MS, jak i NPW odzęgnywała się na potęgę, twierdząc, że to była pomyłka związana z częstością mego nazwiska i imienia i że dotyczyło ono innego Jerzego Kowalczyka. Ale to pisemko oprócz imienia i nazwiska miało również inne cechy (numer sprawy i mój adres) i ja nie uwierzyłem oczywiście w żadną „pomyłkę” na takim poziomie hierarchii władzy wojskowej, a poza tym zadawałem pytania dlaczego NPW natychmiast samo nie zareagowało i nie przeprosiło za pomyłkę, tylko dopiero gdy ja zrobiłem „awanturę” zasypując ich pytaniami. Na te bardziej wnikliwe pytania ani MS, ani NPW już nie odpowiadało, tylko nadal twierdziło, że to pomyłka (ale ja wiedziałem z innych źródeł już od 5 lat, że jestem skazany tajnym wyrokiem). Tak więc

ja latami „atakowałem” różnymi pismami Ministerstwo Sprawiedliwości i ci od czasu do czasu czuli się zmuszeni coś odpowiadać. I wreszcie, nie świadomie, w 2000 roku, Ministerstwo Sprawiedliwości napisało mi pismo podpisane przez prokurator Tałładaj, potwierdzające, że Sąd Marynarki Wojennej zajmował się moją osobą, wbrew wielokrotnym twierdzeniom Naczelnej Prokuratury Wojskowej, Sądu Garnizonowego w Gdyni, który przejął dokumenty SMW, po jego zlikwidowaniu, wielokrotnym zapewnieniom Departamentu Spraw Wojskowych Ministerstwa Sprawiedliwości i różnym przeprosinom MS i innych, że to pismo było zwykłą pomyłką, bo Sąd Marynarki Wojennej i władze wojskowe NIGDY NIE ZAJMOWAŁY SIĘ MOJĄ OSOBĄ. Poza tym matactwu towarzyszyło BEZPRAWIE odmowy mojego wglądu do repertorium MS, o którym wspominała prok. Tałładaj, tak samo, jak odmowy Prokuratury Krajowej dopuszczenia mnie do wglądu do akt pisma Prokuratora Generalnego szantażującego moją żonę, bo stwierdzającego w 1988 r., że ja jestem całkowicie ubezwłasnowolniony i żona jest moją sądownie ustanowioną opiekunką, czyli jest odpowiedzialna za moje czyny.

Wszystkie te sprawy były WIELKIMI ZBRODNIAМИ KOMUNISTYCZNYMI i sądy oraz Ministerstwo Sprawiedliwości miały obowiązek ustawowy zgłosić je, jako takie, do IPN i przekazać tam wszystkie akta dotyczące tych spraw. Ale gdzie tam, tzw. wymiar sprawiedliwości, który winien mi REHABILITACJĘ, usiłuje do dzisiaj zataić sprawę, a WSW i Prokuratura Wojskowa, czekają na moje „zejście” (czynnie też „udzielają się” w tym kierunku). WSW, które dodatkowo wypędziło mnie z kraju, a następnie zakazywało mi powrotu, też winne są ZBRODNI komunistycznej „skazania” na banicję i na „azyl polityczny”. Czy to nie jest „zbrodnia komunistyczna”? Wszystko to ja wielokrotnie opisywałem IPN i podałem IPN kilkanaście nazwisk oficerów i agentów WSW i WSI, czynnie zaangażowanych w aferę. Ale IPN twierdzi, że nie ma żadnych dokumentów dotyczących mojej osoby, a moich zeznań do wiadomości nie przyjmuje. Generał Witold Kulesza czuwa, niewątpliwie na zlecenie nawet nie generała Dukaczewskiego, ale na zlecenie generała JARUZELSKIEGO, nad „sprawą” w IPN. Niedawno, gdy media doniosły, że IPN w Katowicach stawia Jaruzelskiemu jakieś zarzuty, postanowiłem się dołączyć i napisałem do PROKURATORA Generalnego doniesienie o przestępstwie generała Jaruzelskiego. Prokuratura Krajowa, jakoś wyjątkowo potraktowała moje pismo poważnie i odesłała je do Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Prokuratura Okręgowa odesłała je oczywiście do załatwienia do Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. A IPN milczy, „ani be, ani me”. IPN mi pisze cały czas wierutne kłamstwo, że na „wszystkie moje pisma i wątpliwości już „wielokrotnie” szczegółowo odpowiedziała. No to ja ich teraz „atakuję”, pytając, co z moim doniesieniem na Jaruzelskiego, które otrzymali z Prokuratury Okręgowej. To trwa już wiele miesięcy, już dwa razy ich upominałem, by „załatwili” moje „doniesienie” i najlepiej odesłali do IPN w Katowicach, które prowadzi inną sprawę przeciw Jaruzelskiemu. Ale cisza, nie odpowiadają. A za pół roku, czy za rok, mi napiszą, że już wielokrotnie i szczegółowo mi odpisali.

Trochę wyprzedziłem „spis treści”, bo następny rozdział omawia moje stosunki z IPN, W tym rozdziale publikuję „różne” moje dowody ZBRODNI komunistycznych dokonane w PRL’u i nadal kontynuowane.